

Ewangelista

Numer 21(272) Gazeta Parafii p.w. Św. Łukasza Ewangelisty w Poznaniu

16 grudnia 2012





Narodziny Boga

Pokój ludziom dobrej woli!

W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.

W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoją trzodą. Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwała Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli. Lecz anioł rzekł do nich: "Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie". I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: "Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania."



Lk 2, 1-14

„Tylko jeden wieczór”

*Jest tylko jeden taki wieczór w roku
Gdy mróz nie ziębi i miecz nie zabija
Gdy ból mniej boli, samotność nie dręczy
I domy nasze każde zło omija.*



*W ten wieczór człowiek daje ciało Bogu
A Bóg się nad nim nachyla troskliwie
W tej ciszy Bóg się staje dla nas chlebem
Tę ciszę święci zapachem igliwie.*

*Więc ze wzruszeniem, ciepłym drżeniem w głosie
Życząc najlepiej i ściskając dłonie
Dzielmy się Bogiem-Oplatką, Bogiem-Chlebem
A w sercach naszych Pokój niech zapłonie.*

*Wszystkim Parafianom
życzymy pięknych Świąt
Bożego Narodzenia -
niech w tym błogostawio-
nym czasie, gdy Bóg staje
się dla nas chlebem,
w naszych sercach
zapłonie Pokój!*

Redakcja i Duszpasterze

Anna Janicka





Dzisiaj narodził się wam Zbawiciel

"Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dzisiaj w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan" (Łk 2, 10-11) - tymi słowami anioł zwrócił się do betlejemskich pasterzy w noc narodzenia Jezusa. Te słowa kieruje dzisiaj także do nas. Nie bójcie się, bo oto przychodzi do was Zbawiciel - Emmanuel, znaczy "Bóg z nami" - oto Bóg przybywa do swego ludu. Przychodzi do nas tak, jak dwa tysiące lat temu przyszedł do mieszkańców Betlejem, Jerozolimy, Nazaretu, Kafarnaum, Betsaidy, Kany Galilejskiej... Przychodzi, by przemienić nasze życie.

Święta Bożego Narodzenia co roku na nowo uświadamiają nam nie tylko sam fakt narodzin w Betlejem Boga-Człowieka, który przyszedł na świat, by niosąc orędzie Bożej miłości odkupić ludzi, każdemu otwierając drogę do zbawienia. Powinny też każdorazowo skłaniać nas do refleksji, jakie znaczenie ten fakt ma dla mnie, jak wpływa na moje własne życie. Bóg przychodzi do mnie: czy wpuszczam Go do mojego serca, czy też w moim życiu nie ma dla Niego miejsca, a może jestem zbyt zajęty swoimi sprawami, by dostrzec Go stojącego u drzwi?

Zastanawiając się nad naszą własną relacją z Bogiem, nad trudnościami, jakie czasem mamy, by tę relację budować, by w pełni i autentycznie na Boga się otworzyć, możemy przyjrzeć się relacjom, jakie budowali z Jezusem ci, którzy spotykali Go za Jego ziemskiego życia. Wszystkie Ewangelie opisujące życie i działalność Jezusa są historią spotkań Boga z człowiekiem. Jezus wędruje ulicami galilejskich i judejskich miast, miasteczek i wsi, wśród ich

mieszkańców. Przyszedł do nich wszystkich, a jednak nie wszyscy oni Go przyjmują. Co sprawia, że człowiek przyjmuje Boga lub Go odrzuca?

W Betlejem w gospodzie dla Jezusa nie było miejsca - narodził się w stajence, a witali Go jedynie pasterze pilnujący stad na pastwiskach, choć przecież tuż obok było miasteczko pełne ludzi: mieszkańców i przybyszów. Jednak nikt z nich nie zauważył, że dzieje



się coś niezwykłego. Człowiek zbyt zajęty swoimi sprawami, skupiony na doczesności, nie potrafi się otworzyć na Bożą obecność.

Trzej Królowie - Mędrcy ze Wschodu - przybywają do Betlejem z daleka, by oddać pokłon Jezusowi. Prowadzi ich gwiazda: dostrzegli ją, bo z uwagą szukali Bożych znaków. Król Herod od nich słyszy o narodzinach Jezusa. Sam nie czeka na Mesjasza i niewiele na ten temat wie - dopiero od uczonych i kapłanów dowiaduje się, gdzie według proroctw ma się naro-

dzić Mesjasz. Cała sytuacja budzi w nim przerażenie - boi się, że utraci tron królewski. Ucieka się więc do podstępów i próbuje zgładzić nowo narodzone Dziecię. Człowiek, w którego planach na życie Bóg i Jego wola się nie mieszczą, konsekwentnie Boga odrzuca. Żyjąc poza Bożym Prawem na wszelkie sposoby próbuje temu Prawu zaprzeczyć.

Starzec Symeon i prorokini Anna dostrzegają w przyniesionym do świątyni jerozolimskiej Dzieciątku Jezus Mesjasza. Dlaczego tylko oni? Co z obecnymi w świątyni kapłanami i uczonymi w Piśmie? Anna i Symeon otwarli się na działanie Ducha Św., oczekiwali na spełnienie Bożych obietnic, ale to Bogu pozostawili wybór sposobu ich realizacji. Kapłani i uczeni w Piśmie mieli własną, gotową wizję Mesjasza, do której Jezus nie pasował - ani teraz, narodzony w ubóstwie w betlejemskim żłóbku, ani później, gdy wędrował po palestyńskiej ziemi i nauczał zwykłych, prostych i grzesznych ludzi o nieskończonej i miłosiernej miłości Bożej, ale też i o tym, że miłość ta wymaga od człowieka wzajemności. Nie takiego Mesjasza oczekiwali; im potrzebna była kogoś, kto swym bosko-królewskim autorytetem potwierdzi i wesprze ich aspiracje, związane z ziemską władzą.

Ta tocząca się w człowieku walka między własną wizją Boga i Bożego Mesjasza, a przyjęciem przychodzącego Boga takiego, jakim On przychodzi i w takich okolicznościach, jakie On wybiera, towarzyszyć będzie całej działalności Jezusa. Jedni będą dostrzegali w Nim tę niezmierną miłość i nadzieję, które Bóg daje człowiekowi i porzuciwszy swe dotychczasowe



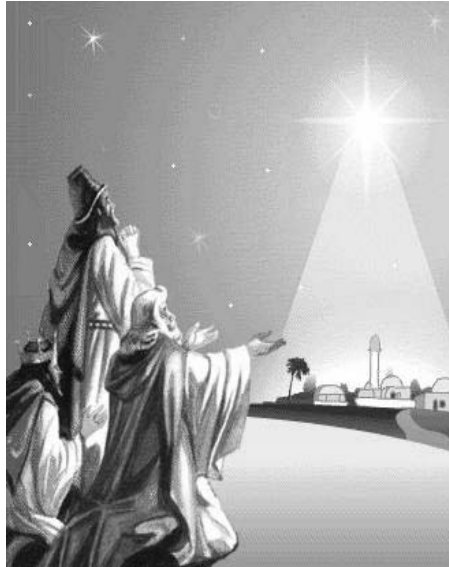


życie, dotychczasowy sposób myślenia i patrzenia na świat, będą szli za Jezusem, drogą, którą On wyznacza. Jak Piotr, Andrzej, Jakub i Jan, którzy po spotkaniu z Jezusem jako Jego pierwsi uczniowie zostawili wszystko, by odtąd żyć już tylko Ewangelią i dla Ewangelii. Jak celnik Mateusz, Zacheusz czy Maria Magdalena, którzy w Jezusie dostrzegli wyciągniętą ku sobie i nędzy swojego grzechu miłosierną rękę Boga. Ale będą też tacy, którzy po wysłuchaniu nauk Jezusa będą odchodzić ze słowami: "Trudna jest ta mowa, któż może jej słuchać" (J 6,60). Lub tacy, którzy jak bogaty młodzieniec przyjdą pełni zapалу, ale słysząc, że droga Jezusa jest drogą niełatwą, wymagającą poświęceń, odejdą zasmuceni.

Będą wreszcie tacy, którzy Jezusa jednoznacznie odrzucają, dostrzegą w Nim zagrożenie dla swojej wizji Boga i wykreowanej przez siebie wizji świata, w którym ten Bóg, dostosowany do ich potrzeb i oczekiwań, zajmuje określone, ściśle wyznaczone Mu przez człowieka miejsce. Tak postąpią kapłani i starsi ludu; tak postąpi ostatecznie Judasz.

Dziś Jezus przychodzi do mnie. Jak Go przyjmuję? Czy witam Go z radością

i nadzieją, jak betlejemscy pasterze, Symeon i Anna? Czy jak Mędrcy jestem gotów wyruszyć w drogę - podjąc trud duchowej wędrówki - by odnaleźć Jezusa? Czy po spotkaniu z Nim chcę za Jezusem pójść i żyć Jego Ewangelią, tak jak Jego pierwsi uczniowie?



Czy też może nie chcę Boga w moim życiu - może zbyt duże są moim zdaniem Jego wymagania i obawiam się przyjąć Go, jak ci, którzy po spotkaniu z Jezusem odchodzili? A może nie potrafię dostrzec obecności Boga w moim życiu, może oczekuję, że po-

winna mieć ona jakąś inną, bardziej spektakularną formę, i dlatego nie zauważam Boga, jak mieszkańcy Betlejem? Może też zbyt wiele spraw w moim życiu jest dalekich od drogi wytyczonej Jego nauką i dlatego trudno mi otworzyć przed Bogiem moje serce - odrzucam Go, odwracam się od Boga, wzbraniam Mu wstęp do mojego życia czy niektórych jego sfer. Może chcę wyrzucić Boga jak najdalej od granic mojej prywatności, zapomnieć o Jego istnieniu, wymazać wszelkie ślady Jego obecności, by nie budziły niepokoju sumienia - jak Herod czy jerozolimscy kapłani i starsi.

Bóg przychodzi i staje u drzwi ludzkiego serca. Czy warto Go przyjąć? Ci, którzy przyjęli Jezusa i poszli za Nim, rozpoczęli całkiem nowe życie - nie było to życie lekkie i łatwe (wręcz przeciwnie - często za wierność Ewangelii płacili najwyższą cenę), ale było za to pełne najgłębszego sensu, wykraczające daleko poza ramy ziemskiej, ludzkiej egzystencji. A ci, którzy Jezusa nie przyjęli? Czy coś zyskali? A co stracili?...

Nie bójcie się. Oto zwiastuję wam radość wielką: dziś narodził się Zbawiciel. Dziś przychodzi do ciebie Jezus, niosąc miłość, pokój i nadzieję. Nie bój się na Niego otworzyć.

mp

Doktor dusz

Rozmowa z księdzem Adrianem Bączkińskim, kapłanem szpitala im. J. Strusia przy ul. Szwajcarskiej i rezydentem w naszej parafii.

Jest ksiądz w naszej parafii od września...

Od 1 września...

... ale jest ksiądz, można powiedzieć, dość tajemniczą postacią... pewnie są parafianie, którzy jeszcze księdza od tego czasu nie

widzieli - a to ze względu na specjalną funkcję, jaką ksiądz pełni...

Jestem kapłanem szpitala. Sama funkcja jako taka to - można powiedzieć, z punktu widzenia prawnego - funkcja świecka, bo jestem pracownikiem szpitala. To szpital zatrudnia kapłana - duchownego, który pełni posługę w szpitalu, w zależności jakiego wyznania jest większość pacjentów. Posługa kapłana nie jest do końca prawnie uregulowana w Polsce - tę funkcję w szpitalach wprowadziły

- o dziwo - jeszcze władze komunistyczne w latach osiemdziesiątych. Obecnie posługa kapłana w szpitalach pełniona jest na mocy konkordatu podpisanego między Polską a Stolicą Apostolską, ale konkordat mówi o niej niewiele: tylko to, że pacjenci mają prawo do posługi duchownego, którego wyznacza biskup, a zatrudnia szpital. Niestety sposób zatrudniania i nieodpowiednia liczba kapłanów w dużych szpitalach sprawia, że kapłan pracuje 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu, 365





dni w roku - to jest taki ewenement, który trzeba sobie uświadomić... A gdzie miejsce na przepisy prawa pracy?

Najbardziej pracowity człowiek w kraju...

(śmiej) Są też pewnie inni, ale ta praca jest bardzo specyficzna. Nawet lekarze czy pielęgniarki, którzy też mają dyżury 24-godzinne - mają potem ileś dni całkowitego odpoczynku od pracy, natomiast kapelan niesie taką posługę, przy której musi być dyspozycyjny 24 godziny bez przerwy.

A jak wygląda dzień pracy kapelana?

To zależy. Trzeba samemu sobie tę pracę normować, w zależności od natężenia liczby chorych. Nasz szpital jest akurat największy w Poznaniu i w Wielkopolsce - jest ponad 700 łóżek, nawet szpital wojewódzki na Lutyckiej jest mniejszy. Teraz doszedł jeszcze Oddział Zakaźny, który do niedawna był osobnym szpitalem na Zawadach - i to wszystko "obsługuje" jedna osoba. W zależności od tego, o której godzinie jest msza św., trzeba dostosować obchód szpitala - obchód z Komunią św., czyli Ciałem Jezusa. Trzeba się zmieścić "między a między" - bo to nie jest tak, że człowiek ma do dyspozycji 24 godziny na dobę! Rano pacjenci są zaspani, personel dokonuje zabiegów, ma swoje procedury, a zaraz po 8.00 są podawane śniadania, więc trzeba by było zdążyć do momentu śniadania. W międzyczasie, po 7.00, na niektórych oddziałach zaczynają się już obchody lekarskie. Poza tym rano dokonuje się wszystkich zabiegów higienicznych. A jest taka niepisana zasada, że personel sobie wzajemnie nie przeszkadza - np. jeżeli jest gdzieś przeprowadzany jakiś zabieg, to się tam nie wchodzi. Tak więc kapelan musi się wpasować niejako w ten żywy organizm funkcjonowania szpitala. Najczęściej wyko-

rzystuje czas między obiadem a kolacją. Ale go nie wystarcza. Trzeba znajdować go w innych przestrzeniach czasowych. Trzeba umieć manewrować...

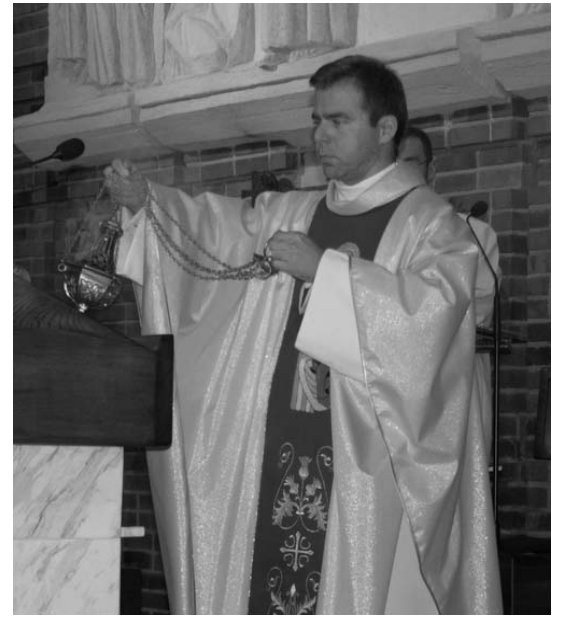
Logistyka...

Tak, praca kapelana zakłada też tę umiejętność takiego organizowania pracy. Już sam obchód z Komunią Św. - nawet stosując obrzęd mniej rozbudowany - to są trzy i pół godziny po prostu permanentnego "biegu dystrybucyjnego" z Panem Jezusem...

I ksiądz zdąży obejść cały szpital codziennie?

Muszę. Jeżeli np. na niektórych oddziałach jest posiłek, to je pomijam i pędzę na inny, aż znajdę jakiś, na którym np. jeszcze kolacji nie ma. Jeśli takowego nie znajdę, to muszę tę godzinę odczekać albo w tym czasie iść na Zakaźny, albo w inny sposób ten czas zagospodarować, porządkuję kaplicę, przygotowuję liturgię. Te trzy i pół godziny to jest taki obchód najkrótszy, gdy nie ma żadnych sytuacji nadzwyczajnych, nikt nie prosi o spowiedź św., namaszczenie. Jeśli ktoś prosi o taki sakrament, to ten czas się jeszcze wydłuża. Plus Oddział Zakaźny, który jest oddalony, w osobnym budynku. Praca kapelana zasadnicza - czyli sam obchód z Najświętszym Sakramentem i msza św. to jest 6 godzin, codziennie, czyli od niedzieli do soboty włącznie.

Drugi, dodatkowy obchód, to obchód duszpasterski. Poświęcam wtedy czas tylko na udzielenie sakramentu spowiedzi św. i sakramentu chorych - czasami pacjenci wymagają dłuższej spowiedzi, jakiejś rozmowy. Wtedy już nie trzeba zważać na posiłki, ale nie można przeszkadzać personelowi w ich pracy. Niekiedy odwiedzający pacjentów przeszkadzają nam w pracy, bo



robią zamieszanie, nie potrafią uszanować tego, że ktoś obok oczekuje ciszy i spokoju. Trudno wtedy także o udzielanie sakramentów. Jest jednak wtedy okazja do otoczenia duszpasterską troską także rodziny chorych, którzy tego wsparcia duchowego również potrzebują. Jak widać dla tej fizycznej obecności księdza w szpitalu dwunastu godzin nie wystarczyłoby. Gdyby nie życzliwość ks. Proboszcza, który raz w tygodniu mnie zastępuje - jest dyspozycyjny, pod telefonem, w razie nagłego wezwania - właściwie trzeba by było "rozbić namiot" na terenie szpitala....

...i tam koczować.

Tak, to jest specyfika dużego szpitala. W Czarnkowie razem z proboszczem obsługiwaliśmy szpital powiatowy, gdzie było maksymalnie ok. 100 łóżek, a więc i obchód był rzadszy, i wezwań było mniej, a posługiwało dwóch księży, którzy się wzajemnie uzupełniali. Na taki duży szpital jak nasz tu w Poznaniu, powinno być co najmniej dwóch etatowych kapelanów.

To nie jest łatwa posługa... Co jest najtrudniejsze w pracy kapelana?





Najtrudniejsze? Dużo rzeczy jest trudnych... Najtrudniejsze jest może to, gdy ma się do czynienia z pacjentem, o którym wiem od lekarzy, że niewiele mu zostało życia, a który trwa w uporze i nie chce się pojednać z Panem Bogiem. Nie jest łatwo mieć świadomość, że ten człowiek odchodzi zupełnie nie pojednany z Panem Bogiem, zamykając sobie w pewien sposób możliwość dostąpienia łaski miłosierdzia. Trudne jest też oglądanie ludzkiego cierpienia w tak dużym natężeniu, wzmocnionym zakresie - w jednym miejscu, w jednej przestrzeni, w jednym czasie...

...i codziennie...

Codziennie. Potem zaczyna się rozumieć personel medyczny, że czasami tak - może nie tyle automatycznie, ale z dużym dystansem - wykonuje swoją pracę, wyłącza się. Chyba po prostu jest to potrzebne, jest to naturalna reakcja ludzka, bo gdybyśmy się nadmiernie nad każdym człowiekiem rozczulali, funkcjonowanie szpitala byłoby bardzo trudne. Oczywiście wrażliwość zawsze musi pozostać. Zdarza się jednak, że czasami komuś z personelu medycznego tej wrażliwości ludzkiej zabraknie, co mnie trochę drażni. Staram się o tym nadmieniać w kazaniach oraz w bezpośrednich rozmowach z pracownikami. Kapelan jest nie tylko kapelanem chorych, ale jest także kapelanem personelu medycznego, a więc jest to nie tylko posługa dla chorych, ale także dla wszystkich pracowników szpitala. Pielęgniarki mówią na mnie - "doktor dusz". Ksiądz Biskup Grzegorz Balcerek powiedział mi: "Jako kapelan jesteś takim małym proboszczem w szpitalu". Dla mnie jest to szczególnie ważne, bo decyzją Arcybiskupa Metropolity zostałem także mianowany naczelnym duszpasterzem pracowników służby zdrowia całej archidiecezji poznańskiej. Jest to funkcja

dodatkowa i odpowiedzialna. Można powiedzieć również, że jestem jakby "przełożonym" wszystkich kapelanów innych szpitali, domów pomocy społecznej itp., a jednocześnie koordynatorem różnych dzieł Kościoła, kierowanych w archidiecezji do lekarzy i pielęgniarek. Zostałem powołany również na archidiecezjalnego asystenta Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy oraz Katolickiego Stowarzyszenia Pielęgniarek i Położnych.

Trochę jest tych tytułów... A właśnie, takie pytanie, dlaczego akurat ksiądz, czy ksiądz miał już wcześniej jakieś doświadczenia pracy w szpitalu?

A to jest dobre pytanie! (śmiech) To pytanie trzeba byłoby skierować do Metropolity. Pracując w Szamotułach przez rok zastępowaliśmy kapelana w szpitalu powiatowym. To był taki pierwszy pełniejszy kontakt ze szpitalem, zaraz na początku kapłaństwa. Potem w Czarnkowie na terenie parafii znajdował się szpital powiatowy. Proboszcz był formalnie kapelanem, ale co tydzień zmienialiśmy się w dyżurach. Więc doświadczenie było. Ksiądz Arcybiskup, mianując mnie kapelanem powiedział: "Jesteś relacyjny (czyli, że łatwo nawiązuję relacje międzyludzkie) i ktoś właśnie taki jest nam tam potrzebny". Teraz widzę, że ta relacyjność jest rzeczywiście bardzo potrzebna w szpitalu.

Co jeszcze jest potrzebne, czy każdy ksiądz może zostać kapelanem, czy trzeba mieć jakieś predyspozycje? Pewnie nie każdy jest w stanie psychicznie to przyjąć...

Na pewno ważna jest psychika. Ale nikt się mnie o to nie pytał (śmiech). Myślę, że Duch Święty upewnił moich przełożonych podejmujących tę decyzję, że te niezbędne predyspozycje we mnie są. Będąc więc posłusznym przyjąłem

tę posługę. Odpowiednie cechy i umiejętności są potrzebne, aczkolwiek, jak powiedział jeden z biskupów: każdy prezbiter w momencie otrzymania święceń otrzymuje łaskę do pełnienia zadań kapłańskich, a jednym z nich jest posługa wobec cierpiących i chorych. Jednakże czynnik ludzki jest równie ważny, ponieważ łaska Boża wykorzystuje naturę ludzką. Ksiądz biskup zwrócił na to uwagę, uzasadniając mi, że do takiego dużego szpitala potrzeba młodego, dynamicznego człowieka, bo także fizycznie jest to wymagająca praca. Pamiętam mój pierwszy dzień tutaj w szpitalu... to była sobota, 1 września. Gdy przeszedłem cały szpital i wróciłem do zakrystii po obchodzie, dostałem wysokiej temperatury, musiałem pół godziny odpocząć, bo po prostu zasłabłem. Wcześniej proszono mnie jeszcze, bym w tym dniu odprawił mszę św. o północy w Górze Duchownej koło Leszna, gdzie 17 grupa pieszej pielgrzymki na Jasną Górę, którą prowadzę od wielu lat, ma co roku czuwanie modlitewne. Musiałem z tą temperaturą, osłabiony, pojechać tam, gdzie na mnie czekali. Matka Boża Pocieszenia pomogła, gdyż w sanktuarium - jak w sanatorium - odzyskałem siły. Było to pierwsze zderzenie z dużym wysiłkiem fizycznym i psychicznym cechującym moją pracę oraz z tymi wszystkimi wirusami i bakteriami, które po szpitalu krążą.

Trzeba mieć odporność wyrobioną...

Z tą moją odpornością jest raczej kiepsko, zazwyczaj wszystko szybko chwytam... Może ksiądz biskup stwierdził, że teraz się szybciej zahartuję (śmiech).

ciąg dalszy rozmowy z ks. Adrianem w następnym numerze "Ewangelisty"

J. P.





Kolędować Małemu... Historia polskich kolęd

Trudno wyobrazić sobie świętowanie Bożego Narodzenia bez śpiewania kolęd. Polska tradycja zna ich mnóstwo - można się w sumie doliczyć kilkuset, choć do najpopularniejszych należy z tego kilkadziesiąt utworów. Pieśni i piosenki bożonarodzeniowe istnieją na całym świecie, jednak polskie kolędy, cechujące się ogromnym bogactwem muzycznym i treściowym, należą bez wątpienia do najpiękniejszych.

Kolędy i kantyki

Nazwa kolęda wywodzi się od łacińskiego "calendae" - terminem tym w Imperium Rzymskim określano pierwszy dzień każdego miesiąca, w tym także szczególnie uroczyste obchodzony 1 stycznia - pierwszy dzień Nowego Roku. Pierwotnie

w tradycji polskiej nazwa ta odnosiła się do świeckich pieśni noworocznych i wiązała się z tzw. obchodami kolędniczymi: grupy kolędników, najczęściej młodych chłopców, zwykle w przebraniach i z odpowiednimi rekwizytami, chodziły po domach w sąsiedztwie, składając gospodarzom życzenia pomysłowości i urodzaju. Kolędą nazywano zarówno samą wizytę, jak i śpiewane pieśni, złożone zawsze z trzech części: życzeń powodzenia, szczęścia i urodzaju, prośby o datek (dar noworoczny, również określany kolędą) oraz podziękowań za ów datek. Ten rodzaj obchodów kolędniczych wywodził się z archaicznych obrzędów rolniczych

i zabiegów magicznych mających zapewnić obfitość plonów, zdrowie ludzi i zwierząt, wszelką pomyślność i szczęście w gospodarstwie w rozpoczynającym się nowym roku.

Osobno istniały religijne pieśni o narodzeniu Jezusa, zwane kantykami lub rotułami. Dopiero od XVIII w. nastąpiło mieszanie motywów i repertuaru ko-



ścielnego i świeckiego, a termin kolęda związał się z religijnymi obchodami Bożego Narodzenia i kościelnymi, a także świeckimi pieśniami bożonarodzeniowymi. W pieśniach tych, mówiących o narodzeniu Chrystusa, Betelem i gwieździe, o pasterzach i Trzech Królach, śpiewanych zarówno w kościele, jak i w domu (także przez chodzących przez cały okres Bożego Narodzenia kolędników) wątki biblijne i liturgiczne związane z Bożym Narodzeniem mieszały się z elementami folkloru i tradycyjnej kultury ludowej. Stopniowo wyodrębnił się podział na kolędy - pieśni używane w liturgii, i pasterałki - kolędy domowe, bardziej

folklorystyczne, swobodniej traktujące temat narodzin Jezusa i dokonujące jego interpretacji na gruncie rodzimej kultury i ludowych wierzeń.

Kolędy i pasterałki

Wyraźnego rozróżnienia kolęd i pasterałek dokonał w 1838 r. ks. Michał Marcin Mioduszewski, krakowski profesor prawa kanonicznego, zbieracz i badacz pieśni kościelnych. W wyniku żmudnych prac, poszukiwań w starych rękopisach, kancjonałach kościelnych i klasztornych, a także spisywania żywej tradycji kolędowej zgromadził on najobszerniejszy zbiór pieśni bożonarodzeniowych, wydany w 1843 r. jako "Pasterałki i kolędy z melodiami", z podziałem na pieśni o Bożym Narodzeniu

do śpiewania w kościele podczas liturgii oraz pasterałki (kolędy ludowe i stanowe) do śpiewania w domach.

Najstarsze polskie kolędy

Genezy polskich kolęd - pieśni o Bożym Narodzeniu - należy szukać w łacińskich hymnach bożonarodzeniowych, poważnych i uroczystych, powstających od średniowiecza we Włoszech i rozpowszechnionych w całej Europie przez zakon franciszkański, wraz z kultem Dzieciątka Jezus i kościelnymi misteriami o Bożym Narodzeniu (według legendy autorem pierwszej kolędy miał być sam św. Franciszek).





Najstarsze polskie kolędy (kantyki i rotule) są przekładami z kancjonałów łacińskich i czeskich. Ich polskie zapisy pochodzą z XV w. Tekst najstarszej znanej polskiej kolędy kościelnej to zapisany w rękopisie z 1424 r., w kazaniu na Boże Narodzenie, utwór "Zdrow bądź Krolu anjelski". Rękopis należał do magistra Szczekany z Pragi, spowiednika królowej Jadwigi, a tekst kolędy jest uznawany za przekład z języka czeskiego. Z tego samego okresu pochodzi najstarsza śpiewana do dziś kolęda "Anioł pasterzom mówił" - chorał przełożony z łaciny. W 1522 r. kolędy polskie po raz pierwszy ukazały się drukiem - pięć utworów znalazło się w książce Baltazara Opecia "Żywot Pana Jezu Krysta".

Te najstarsze kolędy to podobnie jak większość średniowiecznych pieśni bożonarodzeniowych głównie hymniczne utwory z nurtu tzw. kolęd witających - w ich treści wpisana jest postawa wielbienia oraz konkretne zalecenia i wezwania, typu "cześć Mu oddajmy" oraz prośby o odpuszczenie grzechów i zbawienie. Do tego nurtu można zaliczyć utwór "Ach witajże pożądana perło z nieba", a także późniejsze, bo XVIII-wieczne "Pójdźmy wszyscy do stajenki".

Od XVI w., pod wpływem tradycji żeńskich gałęzi zakonów franciszkańskich i karmelitańskich, zaczęły powstawać kolędy-kołysanki, wyrażające tkliwość i czułość wobec Dziecięcia Jezus.

Rodzima twórczość kolędowa

Począwszy od XVI w. oprócz przekładów z łaciny powstawały też rodzime utwory kolędowe, a oryginalna polska twórczość kolędnicza rozwinęła się szczególnie w wieku XVII i XVIII.

Wiele z powstałych wówczas utworów ma dużą wartość muzyczną i literacką, a ich autorami byli znakomici pisarze, poeci, księża i zakonnicy. Wielkiemu polskiemu kaznodziei Piotrowi Skardze przypisuje się kolędę "W żłobie leży", z muzyką opartą na motywach poloneza koronacyjnego króla Władysława IV. W tym samym czasie - w początkach XVII w. - kolędy tworzyli też Hieronim Morsztyn czy Wespazjan Kochowski.

W 1631 r. ukazał się zbiór wydany



przez Jana Karola Dachnowskiego (lub Jana Żabczyca) "Symfonie anielskie abo Kolenda mieszkańcom ziemskim od muzyki niebieskiej wdzięcznym okrzykiem na dzień Narodzenia Pańskiego zaśpiewane", zawierający 36 utworów. Znalazły się tu kolędy śpiewane do dzisiaj: "A wczoraj z wieczora" czy "Przybieżeli do Betlejem". W XVII w. powstała także "Bracia patrzcie jeno", mówiąca o pasterzach nawołujących się, by biec do Betlejem, gdzie wydarzyło się coś cudownego, oraz piękna kołysanka "Lulajże Jezuniu".

Złoty wiek polskiej kolędy to wiek XVIII i początek XIX - powstało wówczas najwięcej spośród najpiękniejszych dziś znanych kolęd, m.in. "Gdy śliczna Panna", "Pójdźmy wszyscy do stajenki", "Z narodzenia Pana",

"Ach ubogi żłobie", "Jezus malusieńki", "Triumfy Króla niebieskiego", "Dzisiaj w Betlejem" czy podhalańska "Oj Maluśki". Przed 1792 r. powstała wspaniała, uroczysta kolęda "Bóg się rodzi" autorstwa Franciszka Karpińskiego, zapisana jako "Pieśń o Narodzeniu Pańskim", do melodii podniosłego XVIII-wiecznego poloneza koronacyjnego.

Wiek XIX to utwory: "Wśród nocnej ciszy", "Gdy się Chrystus rodzi", "Mizerna cicha" pióra Teofila Lenartowicza, a także adaptacja najpopularniejszej chyba kolędy na świecie - austriackiej "Cichej nocy" z 1818 r.

Kolędy w kulturze narodowej

Kolędy są żywym elementem kultury polskiej, miały zawsze charakter międzyśrodowiskowy, łącząc warstwy kultury elitarnej i ludowej. Stały się też ważną częścią dziedzictwa narodowego: wielokrotnie znajdowały w nich

odbicie wydarzenia dziejowe, zwłaszcza te z historii najnowszej - ich treści były aktualizowane i przystosowywane do szczególnych okoliczności, w jakich znalazł się naród. Powstawały kolędy patriotyczne, kolędy wojenne okupacyjne i partyzanckie, powstańcze, robotnicze czy strajkowe. W większości nowe, okolicznościowe teksty tworzone do melodii znanych kolęd już istniejących, których parafrazą się stawały. Powstawały jednak również utwory oryginalne, jak np. "Nie było miejsca dla Ciebie" M. Jeża z czasów II wojny światowej.

Melodie kolędowe

Polskie kolędy cechuje niezwykle bogactwo muzyczne. Część melodii jest adaptacją hymnów łacińskich (najstarsze kolędy, jak "Anioł pasterzom





mówił"), są marsze (np. "Triumfy Króla niebieskiego" czy "Mędry świata"), polonezy ("W żłobie leży", "Bóg się rodzi") czy polskie mazury (np. "Dzisiaj w Betlejem"). Wiele kołęd sięga do melodii tańców ludowych: oberków, kujawiaków, mazurków, krakowiaków. Liczne są też kołysanki, jak "Lulajże Jezuniu", "Gdy śliczna Panna" czy "Jezus malusieńki".

Bóg się rodzi

Do dziś kolędy i pastorałki są żywym elementem polskiej tradycji świątecznej, śpiewane nie tylko w kościele, ale i w domach - choć obecnie zwyczaj wspólnego, rodzinnego czy sąsiedzkiego kolędowania częściej zastępowany jest słuchaniem nagrań z płyt. Warto pielęgnować tradycje kolędowe, wsłuchiwać się w płynącą z kolęd radość

i pokój, i wciąż na nowo odczytywać niesamowity cud, który dokonał się w Betlejem i nieustannie dokonuje się w ludzkich sercach, gdy "Bóg się rodzi, moc truchleje, Pan niebiosów obnażony, ogień krzepnie, blask ciemnieje, ma granice nieskończony. Wzgardzony - okryty chwałą, śmiertelny - król nad wiekami, a Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami".

Małgorzata Piechorowska

Przyszlśmy tu po kolędzie...

O gwiazdach kolędniczych i wystawie w Starym Browarze

W polską tradycję bożonarodzeniową wpisane są zanikające już dziś obchody kolędnicze - grupy przebierańców wędrowały od domu do domu, śpiewając kolędy, inscenizując zabawne scenki z motywami nawiązującymi do biblijnych przekazów o Bożym Narodzeniu, składając życzenia pomyślności i urodzaju w Nowym Roku. Grupę kolędników tworzył barwny korowód postaci, wśród których najczęściej powtarzał się Dziad, Żyd, Cygan i Cyganka, muzykanci, żandarm, a także zwierzęta: niedźwiedź, bocian, konik czy turoń. Występowały też postaci związane z historią narodzenia Jezusa i biblijnym folklorem: anioł, król Herod, Śmierć i diabeł.

Do najważniejszych rekwizytów kolędniczych należy gwiazda kolędnicza, symbolizująca gwiazdę betlejemską (czasem chodzący z gwiazdą tworzyli odrębną grupę kolędniczą, bez innych rekwizytów czy strojów przebierańców - takich kolędników nazywano gwiazdorami). Wykonanie gwiazdy kolędniczej wymagało nieco zachodu. Konstrukcję z listewek i obręczy oklejano kolorową bibułą i przyozdabiano wycinankami, frędzlami

i pomponikami, świętymi obrazkami lub małymi figurkami przedstawiającymi betlejemski żłóbek. Wewnątrz umieszczano świeczkę, a całość osadzano na długim trzonku. Ramiona gwiazdy zwykle można było wprawiać w ruch obrotowy przy pomocy prostego mechanizmu.

W tym roku mamy w Poznaniu okazję zobaczyć gwiazdy kolędnicze "na żywo" - ich wystawę można oglądać przez cały okres świąteczny (do 6 stycznia) w holu Starego Browaru. Wystawa zorganizowana przy współpracy Muzeum Etnograficznego w Toruniu (z jego zbiorów pochodzą eksponaty) i Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu prezentuje gwiazdy z różnych regionów Polski. Zobaczymy tu m.in. niezwykle ciekawą gwiazdę kaszubską, wykonaną przez cenionego twórcę ludowego Józefa Chelmowskiego, bardzo kolorowe

gwiazdy żywieckie (w tym regionie tradycja kolędnicza jest wciąż żywa i kolędnicy nadal odwiedzają domy), a także gwiazdy z Małopolski, Podkarpacia, Kujaw czy Podlasia. Wystawa przybliża nie tylko tradycje kolędnicze, ale też inne zwyczaje bożonarodzeniowe czy symbolikę pojawiających się na wigilijnym stole potraw.

Małgorzata Piechorowska

*Wystawa gwiazd kolędniczych
Poznań, Stary Browar, hol
(wejście od ul. Półwiejskiej)
czynne do 6 stycznia (wstęp wolny)*





Wigilia - samo zdrowie (nie tylko dla duszy!)

Któż z nas, na myśl o suto zastawionym świątecznym stole, nie obawia się gastrycznych dolegliwości i nie drży o swoją linię? Niektórzy wręcz rezygnują z tradycyjnych smakołyków, wybierając dietetyczne produkty i "niby-zdrowe" wyroby typu light. Tymczasem w starych recepturach kryje się mądrość pokoleń. Dobra wiadomość: w pogoni za zdrowiem i smukłą sylwetką wigilijna wieczerza jest Twoim sprzymierzeńcem!

Zanim jeszcze nauka i skomplikowane laboratoryjne eksperymenty wkroczyły w naszą codzienność, czerpaliśmy wiedzę z doświadczenia starszych i tradycji. Nasi przodkowie nie wiedzieli, że buraki zawierają antyoksydanty, ale wierzyli, że barszcz czerwony zapewnia długie życie. Wiedza czy "kulinarna magia" - efekt dla organizmu ten sam. Warto zatem skorzystać z mądrości naszych pradziadków i babć, i w ten szczególny wieczór w roku skosztować tradycyjnych potraw bez wyrzutów sumienia.

Kiedy zabyłśnie pierwsza gwiazdka, a my po przeczytaniu fragmentu Pisma św. i podzieleniu się opłatkiem zasiądziemy do stołu, z pewnością zaczniemy wieczerzę od barszczu. Nie można sobie wyobrazić zdrowszej zupy! Oprócz wspomnianych wyżej przeciwutleniaczy (zapobiegających powstawaniu zmarszczek) zawiera ona kwas foliowy, witaminy C i B1, a także cenne pierwiastki mineralne - przede wszystkim żelazo, odgrywające istotną rolę w produkcji komórek krwi. Barszcz wpływa korzystnie na pracę serca, zapobiega miażdżycy i nadciśnieniu, jest zdrowy dla wątroby.

W wigilijny wieczór w naszym menu zagospzczą ryby - symbol chrześcijaństwa. Dostarczą nam one dobrych tłuszczów omega 3. Ten wyjątkowy rodzaj tłuszczu ułatwia, a nie utrudnia odchudzanie! Oprócz tego mięso karpia poprawia odporność, a śledzie są bogate w witaminy - w tym w cenną B12, wspomagającą działanie mózgu.

Na stole nie może zabraknąć również grzybów i kapusty. Grzyby uważano niegdyś za mało wartościowe, teraz naukowcy coraz mocniej udowadniają ich dobroczynny wpływ na zdrowie. Zawierają bowiem potas i selen, a także witaminy z



grupy B. Grzyby zawierają także wyjątkowo wartościowe białka, dlatego nie powinno ich zabraknąć zwłaszcza w diecie wegetarian. Nie należy jednak przesadzać z ich ilością - są dosyć ciężko strawne. Wbrew powszechnemu mniemaniu nie jest to wcale prawda odnośnie kapusty - to nie ona, ale mięso i tłuszcz, który do niej dodajemy, obciąża układ trawienny. Sama kapusta, jako zielone warzywo liściaste, rewelacyjnie działa antyrakowo, dostarcza również witaminy C, tak ważnej w okresie zimowych przeziębień! Niegdyś wierzono, że potrawy z kapusty przynoszą do gospodarstwa dostatek, a dodawany do niej groch miał zapewnić płodność. My zaś wiemy już, że

groch jest bogaty w białko oraz witaminy B1 i B2, która ma kojący wpływ na nasz układ nerwowy.

Doskonałym dopełnieniem świątecznego posiłku będzie wigilijny kompot z suszonych owoców, z dodatkiem rozgrzewających przypraw typu cynamon, goździki. Jeśli zamiast cukru dodamy do niego miodu, przysłuży się naszej figurze - taki kompot jest bowiem bogaty w błonnik, który hamuje apetyt i usprawnia działanie układu trawiennego.

Dobra wiadomość dla łasuchów kochających wszelkie słodkości jest taka, że słodczyce domowej roboty, podawane w wigilijny wieczór, takie jak kutia czy piernik, są jednymi z najzdrowszych! Przygotowane w domu, nie zawierają konserwantów, a biały cukier zastępuje się w nich miodem, który ko-

rzystnie wpływa na serce i ma działanie bakteriobójcze oraz przeciwzapalne. Wraz z dodawanymi do piernika przyprawami korzennymi miód uspokaja nerwy. Mاک natomiast wspomaga przemianę materii i zapobiega miażdżycy.

Nawet przy najzdrowszych potrawach warto mimo wszystko zachować umiar. Zbyt obfita kolacja nikomu nie oszczędzi kłopotów trawiennych, może więc lepiej od razu przygotować nieco mniej albo podzielić się swoimi potrawami z bliźnimi, na przykład zaprosić samotnego sąsiada albo przygotować paczkę dla jakiejś ubogiej rodziny. Święta to przecież szczególnie czas dzielenia się miłością!

Joanna Wiza



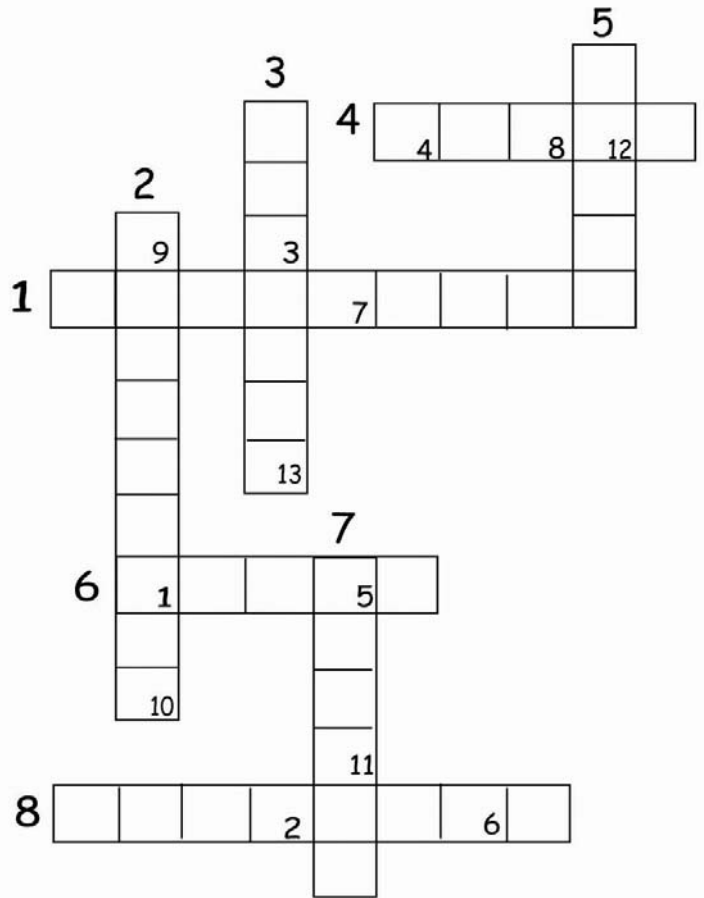


Barwy Bożego Narodzenia

Jaki kolor może mieć czas adwentu i Bożego Narodzenia? Wpisz kolory do krzyżówki i odczytaj hasło.

1. Kolor adwentowych szat liturgicznych.
2. Przeważnie w takim kolorze szat przedstawiana jest Maryja.
3. Kolor gałązek choinki.
4. Kolor śniegu i oplatka.
5. Kolor anielskiej aureoli.
6. Kolor sierści osiołka ze złóbka.
7. Kolor ornatu w III niedzielę adwentu.
8. Kolor nosa renifera Rudolfa.

J. P.



Bałwanki - bliźniaki

Znajdź 15 szczegółów, którymi różnią się oba obrazki.





Święta Bożego Narodzenia w naszej parafii w 2012 roku

Msze święte:

poniedziałek, 24 grudnia, Wigilia Bożego Narodzenia

- godz. 7.30 (nie ma Mszy św. o godz. 18.30)
- Pasterka - Msza św. o Bożym Narodzeniu: o godz. 22.00 oraz o 24.00 (podczas tej Pasterki śpiewać będzie chór parafialny)

wtorek, 25 grudnia, I Święto Bożego Narodzenia

- godz. 8.45, 10.00, 11.15, 12.15, 18.30 (nie ma Mszy św. o godz. 7.30)

środa, 26 grudnia, II Święto Bożego Narodzenia

- Msze św. według zwykłego niedzielного porządku

niedziela, 30 grudnia

- godz. 18.30 - Msza św. w intencji Parafian zmarłych w roku 2012

poniedziałek, 31 grudnia

- godz. 17.00 - Msza św. dziękczynna na zakończenie roku kalendarzowego, po Mszy uroczyste Te Deum (nie ma Mszy św. o godz. 18.30)

wtorek, 1 stycznia 2013, uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi

- godz. 8.45, 10.00, 11.15, 12.15, 18.30 (nie ma Mszy św. o godz. 7.30)



Spowiedź święta przed Bożym Narodzeniem:

- w poniedziałek, wtorek i środę (17 - 19 grudnia) w godzinach: 8.00 - 9.00 oraz 17.00 - 18.30

- w czwartek, piątek i sobotę (20 - 22 grudnia) w godzinach: 7.00 - 8.00 oraz 16.00 - 18.30

Nabożeństwo przy żłóbku dla dzieci ze śpiewaniem kolęd:

- 27 i 28 grudnia o godz. 16.00

Odwiedziny duszpasterskie - kolęda:

- od 28 grudnia; o dokładnym terminie powiadomimy przez ministrantów; prosimy o obecność w tym szczególnym dniu wszystkich domowników

Rekolekcje adwentowe wygłosi ks. Jan Chrzanowski. Nauki rekolekcyjne:

- niedziela (16 grudnia) - nauki głoszone na każdej mszy św.
- w poniedziałek, wtorek i środę (17 - 19 grudnia) - msze św. z naukami rano o godz. 9.00 i wieczorem o godz. 18.30

Z uwagi na przerwę świąteczną następny numer „Ewangelisty” ukaże się 13 stycznia 2012 roku. Życzymy dobrego początku Nowego Roku! :-)

Redakcja

Ewangelista, Gazeta Parafialna
Os. Rusa 59, 61-245 Poznań,
Parafia: tel. 061 8779781,
Biuro parafialne: 516 30 38 66
Wezwanie do chorego (ksiądz dyżuru-
jący): 516 30 38 66

www.swlukaszpoznan.pl

Redaktor naczelny: Małgorzata Piechorowska (ewangelista.red@gmail.com)

Redakcja: Mikołaj Błajek, Zofia Janicka, Martyna Kalemba, Alicja Kozajda, Agata Kuźma, Joanna Laskowska, Joanna Piechorowska, Klaudia Rodziejczak, Anna Stachowiak, Michał Stankiewicz, Paulina Stefaniak

Współpraca: Ks. Wojciech Mueller, kleryk Jarosław Czyżewski, kleryk Mateusz Kaźmierczak

Wydawca: Parafia Św. Łukasza Ewangelisty; **Druk:** Drukarnia ul. Wiślana 51

Pieniądze zebrane z ofiar za gazetę są przeznaczone na pokrycie kosztów druku i rozwój czasopisma. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania tekstów.

Zapraszamy do współpracy!

rys. na okładce: Barbara Janicka

